Nr. 215. Kraków, piątek 8 sierpnia 1902. Rocznik XI.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Bracka 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Nr. 396.
Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, Bracka 15.
Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyi bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 8 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi, ul. Bracka l. 15. oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy „Naprzodu“ pod zarządem S. Soniewickiego, Kraków, Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Z DNIA.

Kraków, 7 sierpnia.

„Słowo polskie“, „Czas“, „Przegląd“ lwowski (słowem, zwykła kompania) podaje parę wyciągów z odezwy wyborczej socyalnych demokratów poznańskich (obóz Róży Luksemburg) z darciem szat z oburzenia.

„Oburzenie“ to zapewne sprawiło, iż autorstwo tej odezwy nie wyraźnie wprawdzie, ale zapomocą różnych komentarzy, niedomówień itp. wolt podsunęła dobrana kompania P. P. S. (polskiej partyi socyalistycznej).

Moglibyśmy zatem w sprawie powyższej odezwy nie zabierać głosu wcale, czynimy to jednak, a to z paru powodów: primo, ażeby napiętnować tego rodzaju postępowanie narodowo-demokratyczno-stańczykowskiej spółki, która nieświadomością tłómaczyć się nie może, albowiem w „Dzienniku poznańskim“, skąd zapomocą nożyc przeflancowano ustępy z powyższej odezwy, wyraźnie jest zaznaczonem jej pochodzenie. Powtóre, gdyż dla „oburzonych“ mamy parę słów trzeźwiącej ochłody... Nie zgodzilibyśmy się w tej odezwie na pewne tylko zwroty, spychające walkę polityczną z germanizacyą rządową zanadto na plan drugi, wobec walki ekonomicznej. Po za tem nawoływanie do wspólnej akcyi obronnej przed wyzyskiem z robotnikami niemieckimi, oraz piętnowanie burżuazyi polskiej, która, mając usta pełne Wrześni i patryotyzmu, równocześnie na szkodę ludu polskiego na każdym kroku działa (np. głosowanie reprezentanta t. zw. Koła polskiego za olbrzymiem podwyższeniem ceł zbożowych w komisyi cłowej) — powinny mniej oburzać czaso-słowo-przeglądowców...

Odezwa powyższa wydaną została bezpośrednio po bardzo pouczającym strejku w Poznaniu — strejku murarzy i cieśli. Patryotyczni majstrowie polscy nie tylko sami pozostawali głusi na żądania robotników w ogromnej większości Polaków, ale wpływali na majstrów-Niemców, którzy, jako mniej zaściankowi, okazywali się skłonniejszymi do ustępstw, ażeby się z robotnikami nie godzili. Ciż sami majstrowie nie brzydzili się wzywać pomocy policyi pruskiej przeciwko swym „rodakom“ i żądali od niej rozpędzania posterunków strejkowych, a dla zmuszenia policyi do tej interwencyi puścili w kurs argument lojalności dynastycznej, dowodząc, że na przyjazd cesarza Wilhelma muszą być roboty pokończone, bo w przeciwnym razie cesarz miałby przy swoim wjeździe nieestetyczny widok rusztowań. Policyi nie potrzeba było tego dwa razy powtarzać i zaczęło się tak energiczne szykanowanie straży strejkowych, iż w wielu miejscach przyszło do krwawych bójek z robotnikami. „Patryotyczna“ prasa burżuazyjna w Poznaniu notowała te wszystkie fakty — bez cienia jakiegośkolwiek potępienia dla postępowania majstrów. Owszem, notatki o starciach nasadzonej przez nich policyi z robotnikami zaopatrywała stałym komentarzem, iż robotnicy byli pijani... Prócz tego tak w tym, jak i w innych strejkach, których widownią był teraz Poznań, usiłowała na wszelki sposób straszyć robotników, to kłamstwami, iż zjechało do miasta mnóstwo robotników włoskich na strejkbrecherów, to, że centralne kasy zawodowe ich oszukują i nie będą im dawały zasiłków strejkowych. A gdy te zasiłki napływały obficie, dalejże judzić, iż niemieccy socyaliści chcą sobie kupić polskich robotników itd.

Ale mimo to wszystko robotnik polski powinien się wyrzec wszelkiej poprawy swej doli i kochać wyzyskiwaczów polskich — bo to Polacy!

Polska partya socyalistyczna, którą, mówiąc nawiasem, jako żywo reagującą na ucisk polityczny zaborców, ten sam artykuł „Dziennika poznańskiego“, (skąd spółka „Czas“-„Słowo“-„Przegląd“ wycięła wyjątki z odezwy) traktuje z jeszcze większą nienawiścią, niż socyalistów, zgrupowanych około „Gazety ludowej“, postawiła kilku swoich kandydatów, Polaków na Górnym Śląsku, przeciw dotychczasowym kandydaturom niemieckich centrowców. Ona jedna jest zdolną w tej prowincyi, gdzie prawie cała ludność polska należy do szeregów robotniczych, po przełamaniu wszystkich zapór klerykalnych, te rozprószone, nieuświadomione siły w jeden potężny obóz skupić, ale nie trzeba na to być prorokiem, aby przewidzieć, że dziś „oburzeni“ reakcyoniści, gdy godzina wyborów wybije, będą popierali jezuicko-niemieckie kandydatury, bo przecie „Koło polskie“ przefacyendowało Śląsk centrowcom, którzy dla rządu mają hakatyzm, a dla handlarzy z Koła parę komplementów, niewartych pestki figowej.

STREJKI CHŁOPSKIE.

Powiat brzeżański.

O aresztowaniu ucznia Zaryckiego, donosi nam nasz korespondent z Brzeżan następujące bliższe szczegóły: W sobotę aresztowała żandarmerya w Augustówce pow. brzeżańskiego ucznia 8 kl., Zaryckiego, syna miejscowego proboszcza.

O godz. 9 wieczorem, gdy chłopak już był w łóżku, przyszedł do domu proboszcza ruskiego ks. Danyły Zaryckiego, postenführer z Glinny jeszcze z jednym żandarmem, a trzeciego postawił na dworze i zaczął wypytywać się o „panicza“, co chodzi do hr. Komorowskiego na lekcyę prywatną. Gdy ks. Zarycki oznajmił, że to jego syn, zapragnął żandarm w najgrzeczniejszych słowach z nim pomówić. Ojciec przywołał syna do pokoju. Żandarm zaczął go indagować, gdzie był i co robił, kazał sobie pokazać broszurkę Wityka, objawił, że ta książka „skonfiskowana“, wreszcie wyrecytował chłopcu popełnienie trzech „zbrodni“: rozszerzanie broszurek skonfiskowanych (brosz. Wityka), odbywanie niedozwolonego zgromadzenia (chłopak odczytał tę broszurkę kilku chłopom, zebranym w stodole w Koniuchach sąsiedniej wsi) i podburzanie do nienawiści przeciw klasom. Po tem wszystkiem przyaresztował chłopca, oświadczył mu, że gdyby się opierał, to mu nałoży kajdany, bo jest ich trzech i muszą go wziąć na każdy sposób.

Chłopca odwieźli o godz. 12 w nocy do Koniuch, celem konfrontacyi z świadkami, a w niedzielę odstawił go żandarm do aresztów sądowych w Brzeżanach. Dnia 4 bm. wypuszczono go z aresztu, skazawszy na 20 K grzywny za przekroczenie ustawy o zgromadzeniach.

Między tutejszymi obszarnikami i ich dzierżawcami ogromny popłoch. Każdy boi się o swoją kieszeń. Dotychczas żyli oni pracą licho płatnego i ogłupiałego wódką chłopa. I to teraz się rwie — trzeba będzie wyrzec się czwórki, powozów, po małpiemu ogolonych lokai, szampana i kart, a to przecież takie miłe i koniecznie potrzebne dla utrzymania się „w pozycyi“. Więc nie dziw, że dobywają ostatnich sił, aby strejk stłumić.

Akademik Koncewicz siedzi jeszcze ciągle w więzieniu. Żandarmerya wniosła na niego do sądu w Kosowie jeszcze dwa nowe doniesienia o występek z § 305 i 308 u. k. Jeżeli te dwa doniesienia będą tak samo uzasadnione, jak to pierwsze o występek z § 302 u. k., to można siedzieć spokojnie choćby i w areszcie śledczym. Ten areszt śledczy dopuszczony został przez izbę radną na wniosek prokuratoryi z obawy, aby obwiniony nie wpływał na świadków (których nie zna) i żeby czynu nie powtórzył (t. j. aby nie namawiał do strejku).

Powiat buczacki.

Buczacz, 5 sierpnia.

W powiecie sądowym buczackim strejk ustał, bo wszędzie ugody stanęły, z wyjątkiem Nowosiółki, Browarów i Jazłowca, posiadłości bar. Błażowskiego. W powiecie sądowym Potok Złoty strejki trwają dalej; pan Wł. Gniewosz nie dopuszcza do ugód. W powiecie sądowym monasterzyskim, gdzie żniwa się rozpoczynają, strejki szerzą się gwałtownie. Przed 3 dniami aresztowano w Wyczółkach wójta i przysiężnych rzekomo za to, iż spędzali obcych robotników; tamże uwięziono fornali, którzy opuścili dwór, i przykutych do woza drabiniastego, odstawiono dragonami do sądu. Porozlepiano wszędzie plakaty z obwieszczeniem namiestnictwa. Dodały one otuchy obszarnikom i dzierżawcom, z których niektórzy żałują, że pozawierali ugody. Zapowiedź stanu wyjątkowego jest zupełnie bezprzedmiotową wobec tego, że i bez stanu wyjątkowego wojsko i żandarmi zdołali „uspokoić“ ludność. Czyż to nie stan wyjątkowy, gdy żandarmi przychodzą do komitetowych do chat i zabierają nieskonfiskowane broszury o strejku i pisane taryfy co do warunków pracy, dla dotyczącej wsi? Czy to nie stan wyjątkowy, gdy na słówko obszarnika lub dzierżawcy aresztują „buntowników“ po wsiach i skutych, w asystencyi wojska, odstawiają do sądu. W sądzie ich z reguły wypuszczają, bez przesłuchań, li tylko na podstawie pisemnych doniesień żandarmeryi; albowiem w tych doniesieniach jest podane, że aresztowany odczytywał broszurę o strejku i namawiał ludzi do strejku. Stan wyjątkowy normuje zawieszenie działalności stowarzyszeń.

U nas bez stanu wyjątkowego w Nowosiółce dla ratowania bar. Błażowskiego, czytelnia chłopska została zamknięta w następujący oryginalny sposób. W sobotę oddział piechoty został zakwaterowany do czytelni, karabiny zostały złożone w kozły przed drzwiami czytelni i nikt nie ma przystępu. Prawda, że to się działo dla p. Błażowskiego, który będąc posłem z chłopskiej kuryi, powiatu buczackiego, nie chce chłopom ani snopa opuścić. Lecz, gdy p. barona przed 2 dniami fornalka opuściła, nie bawił się on w butę pańską, lecz podwyższył fornalom aż na 36 złr. rocznie i 11 korcy ordynaryi (na miarę), co inni obszarnicy i dzierżawcy już przedtem dawali; i to czyni na fornala ledwie 90 złr. utrzymania całorocznego. U barona Błażowskiego interweniował ze strony rządu, jako delegat c. k. starostwa w Buczaczu, młody Gniewosz, niedawno przydzielony do c. k. starostwa w Buczaczu, jako praktykant konceptowy. Papa jego w Potoku Złotym chciał mieć synka przy boku i teraz młody p. Gniewosz z swą kilkumiesięczną praktyką w tak krytycznej chwili, jako delegat rządowy objeżdża wsi i uczy chłopów rozumu.

VERUS.

Trzech muszkieterów.

Obrazy bohaterskie dnia dzisiejszego.

27)

Teraz Wielicki stał się nerwowym, zaczął szarpać wąsika, z kipiącej szlachetnem oburzeniem piersi wyrzucać słowa urywane, przyciszone, a namiętne.

— Stasiu, nie drażnij mnie... Stasiu, nie wyprowadzaj mnie z cierpliwości! Powiadam ci, że pieniądze mieć muszę. Powiadam ci, tę babę trzymam w garści mocno. Stasiu, nie doprowadzaj mnie do ostatniej pasyi!

A gdy przyjaciel, wsparłszy wielką głowę na obu dłoniach, spoczywających na kolanach, spoglądał nań milcząco, a posępnie. Wielicki stanął przed nim, wysoki, chudy, o twarzy cieniami zasnutej, i mówił szybko:

— Jestem zadłużony po uszy... Za objady nie mogę zapłacić, za urządzenie. Kancelarya nic prawie... prawie nic nie przynosi. Tysięcy potrzebuję w tych dniach, a wpływają zaledwie dziesiątki. Szamocę się, duszę się. Dyabli mnie biorą w tym podłym Krakowie, w tych podłych warunkach. Chwilami zdaje mi się, że zwaryuję, albo zabiję kogoś. Tu miejsca dla mnie niema — wściec się można!

A gdy tak tajnie swego bólu otwierał, wpadł w nie nagle chrapliwy, ale dobitny głos przyjaciela:

— To wyjedź stąd.

— Aha — Wielicki roześmiał się dramatycznie. — Chciałbyś mnie się pozbyć... Jestem panu niewygodny...

— Głupiś — mruknął szef „Opinii“.

— I dokąd? i z czem? mało na świecie adwokatów? pójdę na prowincyę gnić jak świnia w bagnie? Do Wiednia pójdę ginąć w rynsztoku?

— Czekaj — Szmucyan nagle podskoczył, twarz mu błysła, ręce przed się wyciągnął, jakby coś chwytał. — Czekaj...

Stanął wyprostowany, sztywny, uroczysty; rękę położył na ramieniu przyjaciela.

— Jedź do Wiednia, jako... poseł.

— Co? co? — zawołał mecenas, tak zajęty swojemi najbliższemi myślami, że dalej sięgającego planu odrazu pochwycić nie mógł. — Co ty mówisz?

— Wakuje mandat po Habdanku... zgłoś kandydaturę... wybierzemy cię.

Zapanowała cisza. Wielkie słowo, wyrzeczone przed chwilą, zaciężyło na obydwóch, jak objawienie. Cisza nastała, tem większy gwar w ich duszach.

Pierwszy oprzytomniał Wielicki.

— Trzeba uspokoić babę, która tam dość długo już czeka.

Zrobił ruch ku drzwiom. Szmucyan w tej chwili znalazł się obok niego.

— Pój-dę z tobą.

W gabinecie zastali Żolińską, stojącą w kącie i mnącą gorączkowo chusteczkę. Oczy jej miały blask suchy, chorobliwy.

— Pani wybaczy — Wielicki przybrał najpiękniejszy swój uśmiech. — Mieliśmy tyle formalności prawniczych do omówienia...

— Wspomniałem pani — pochwycił Szmucyan — że chodzi o spłacenie przyjaciela, któremu kiedyś fundusz ulokowałem...

— A ja taka byłam niespokojna — stara panna walczyła ze łzami zdenerwowania. — Przytem zdawało mi się...

Przyjaciele spojrzeli na się z wyrzutem.

— Jakieś odgłosy stamtąd panią niepokoiły? — Wielicki roześmiał się swobodnie. — Wie pani, taki już los kawalera... Jest się skazanym na łaskę i niełaskę lokaja... a ten krzesła łamie, zastawy z herbatą wywraca... Musiałem go skrzyczeć porządnie.

Głos jego i uśmiech działały na nauczycielkę kojąco. Twarz jej rozchmurzała się, ściągniętę rysy zaczęły promienieć, lecz za chwilę wystąpiła na nią znowu troska.

— To pan miał nieprzyjemności — szepnęła głosem drżącym.

— Ależ nie, nie! — Wielicki był wesoły, lekki, pełen brawury. — Drobnostki, wspomnienia niegodne. Doprawdy... pani jest za dobra... za-do-bra...

Ostatnie słowa brzmiały, jak liryka, rozpływająca się w serdeczność, muzykę, tęsknotę...

— No, trzeba jednak już zakończyć te preliminacye i przygotowania... Czy pani pozwoli, że jeszcze się oddalimy na chwilę? Na kwadransik, najwyżej na kwadransik?

Patrzał jej w oczy, ujął za rękę, posadził na sofce.

— Czy mogę tymczasem służyć pani książkami do przejrzenia? Proszę... a zapewniam... długo już cierpliwości pani nadużywać nie będę.

Położył przed nią kilka książek, między któremi najpierwszą był dramat: „Za Boga i ojczyznę“, z wymienieniem wszystkich, którzy w tej sztuce występowali, artystów.

Za chwilę w sypialni rozgrywała się inna aktualniejsza sztuka. Przyjaciele w największej harmonii omawiali ideę, wylęgłą niedawno w głowie redaktora. Okazało się, że dla obu jest ona nader korzystną. Wielicki przepadał za Wiedniem, tu czuł się w swoim żywiole więcej, niż w obskurnym Krakowie, a nie ulega wątpliwości, że jako poseł miałby tam znaczenie, a przedewszystkiem miałby moc klientów, którzy do bronienia swych interesów w ministerstwach, przed najwyższemi apelacyami, chętniej posługują się deputowanym, niż zwykłym adwokatem; zaś „Opinia narodowa“ miałaby bezpłatnego korespondenta, zastępcę przy najrozmaitszych tranzakcyach politycznych i niepolitycznych.

Teraz chodziło już tylko o drugorzędne szczegóły i o plan techniczny.

Do szczegółów należało żądanie mecenasa, by przynajmniej część, trzecią, czwartą — nie? to szóstą pożyczki jemu zostawić; zgoda nareszcie zapadła; kampanię postanowiono na razie trzymać w tajemnicy, aby redaktor „Opinii“ mógł tymczasem ofiarować kandydaturę innym możnym osobistościom.

Po upływie dwóch godzin potentat dziennikarstwa wychodził z kancelaryi mecenasa w usposobieniu nader wesołem. W błękitny wieczór, roziskrzony gwiazdami i żółtymi błyskami latarń, rzucał spojrzenia tryumfalne, wyzywające. Stał chwilę w bramie, rozmyślając, gdzie skierować kroki; nareszcie przyszło mu na myśl.

— Trzeba raz do starego! Przecie jemu zawdzięczam tę monetę, która tak mię teraz grzeje...

Przywołał dorożkarza.

W przedpokoju mieszkania ojcowskiego przyjęła go macocha, wątła, szczupła kobieta o białej twarzy i wielkich spokojnych oczach.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Jakże chłopi mają nie tracić zaufania, gdy wiedzą, że papa tego praktykancika jeździ do Wiednia za stanem wyjątkowym i t. d.

A jakim potężnym jest Włodzimierz Gniewosz, o tem świadczy okoliczność, że w Potoku Złotym jego posiadłości szwadron dragonów został zakwaterowanym wyłącznie u chłopów. W Potoku nie było buntu, nikt nie był aresztowanym, mimo to Gniewosz dla nastraszenia chłopstwa, zatelegrafował po wojsko; zaraz z Monasterzysk dostał szwadron dragonów i już drugi tydzień wojsko u chłopów zakwaterowane, po 3, 4 konie u jednego gospodarza, wyjadają wszystkie zasoby chłopskie; czyż wobec takich dragonad potrzeba osobnego stanu wyjątkowego? W Trybuchowcach dzierżawca Bieder uprosił żandarma, by zwołał chłopów względem traktowania co do ugody. Żandarm zawiadomił chłopów i 600 strejkujących zjawiło się przed dworem. Zjawił się na ganku dzierżawca Bieder i włożywszy ręce w kieszenie z brzuchem wypasionym, podanym wprzód, zawołał do żandarma: „na co ci ludzie przyszli, ja już zamówiłem Mazurów". Żandarm oburzony odpowiedział, że sam panek kazał im przyjść, a chłopi wszyscy 600 nic nie wyrzekłszy splunęli przed panem Biederem i zabrali się. Należy podziwiać cierpliwość naszego ludu, tyle tysięcy nieoświeconych ludzi strejkuje, niezorganizowani, rozrzuceni po tak wielkiej przestrzeni, a jaki spokój stosunkowo, jak mało nadużyć, gwałtów. Nie dziw, że obszarnicy, przedewszystkiem wielka szlachta za wszelką cenę chce rozruchów, jeden z nich mówił: że chłopa trzeba koniecznie podkurzyć, by miał naukę na przyszłość. *mslr.*

Powiat kamionecki.

„Kuryer lwowski" w nrze 217 donosi:

„W Ubiniu przyszło onegdaj do krwawych zaburzeń. Włościanie, spodziewając się przyjazdu posła Breitera, oczekiwali go przed wsią. Porucznik od huzarów, wezwawszy lud w niezrozumiałym dla tegoż języku do rozejścia się, **wykonał natychmiast szarżę**. Rezultat był grozą przejmujący. Huzarzy pędzili za ludem przez pole, łamali płoty i wrota, wpadli nawet do chat płazując i rąbiąc kogo napotkali. Tak np. wpadł sam porucznik do chaty Stefana Sendegi, gdzie trzy razy uderzył szablą Ilka Łyszczyszyna, raniąc go w głowę. Również wpadli huzarzy do chaty Iwana Czmoły, gdzie po wywaleniu drzwi i wybiciu okien pobili znajdujących się tam kilku ludzi. Pewna kobieta z przerażeniem, wyskakując wraz z dzieckiem przy piersi przez okno, upadła i poniosła ciężkie obrażenie. Dziewczynka mała, uciekając przez pole, upadła pod kopyta końskie, gdzie ją w kilka godzin po katastrofie znaleziono w stanie bezprzytomnym, kto wie czy powróciła do życia. Włościanom wytłuczono zboże w polu; szkody bardzo znaczne. Ciężkie obrażenia odnieśli: Ilko Pańków, Wasyl Pańków, Nykoła Pańków, Nykoła Wasylciw i Michał Czorny. Wśród 15 aresztowanych i odprowadzonych do sądu w Busku, znajduje się także kilku rannych.

W kilka minut później nadjechał p. Breiter, i usiłował interweniować. Atoli dzierżawca Domański, czując za sobą siłę zbrojną, i ufając, że masakra złamie strejkujących, do ugody przystąpić nie chciał, zasłaniając się „wyższymi względami". Na nalegania atoli, zgodził się do uczynienia włościanom pewnych ustępstw".

W Niesłuchowie, (własność Tad. hr. Dieduszyckiiego), wsi znanej już z krwawego konfliktu huzarów z chłopami, strejk zakończony ugodą, zwycięską dla włościan.

W Milatynie Starym, gdzie właściciel Bogdan (jun.) złamał ugodę, zawartą przed kilku dniami, wybuchł strejk na nowo. Aresztowano już kilku ludzi.

Pogłoska o rzekomej bójce strejkujących z „Mazurami" w Kozłowie jest, jak „Diło" stwierdza, nieprawdziwa. Ci „Mazurzy" są to w rzeczywistości Rusini, sprowadzeni w liczbie 42 z Jaworowskiego. Chcieli już uciekać, ale nie puszczono ich i zmuszano do roboty.

W Wyrowie, jak już donosiliśmy, inicyatywę do strejku dała służba dworska. Właścicielka dworu Strzelecka nie wypłacała im zupełnie pensyi, a chłopom płaciła kwitkami po kilka lat. Niektórzy chłopi mają **zaległe kwitki za 2 i 3 lata**, a Strzelecka powiada, iż nie ma czem ich wypłacać.

Łodziński, dziedzic w Nagórkach i Łodzinie, Rusin, wyzyskuje chłopów, szykanuje i znęca się wprost nad nimi w niesłychany sposób. Gdy włościanie zastrejkowali, oświadczył Łodziński, iż z „chłopami nie myśli pertraktować"; następnie podwyższył zapłatę o 5 ct. (!)

W Busku, majętności hr. Kaz. Badeniego, **strejkują sami Polacy**; Rusini **nie przyłączyli się do strejku**, ponieważ mają własne grunta i walka ta zupełnie ich nie interesuje. — (Cóż powiedzą na to pisma stańczykowskie, nadające gwałtem strejkowi „antypolski" charakter?!)

Aresztowanych w Dziedziłowie 9 włościan odstawiono do Buska skutych w kajdany. Aresztowano ich za to, iż nie chcieli pozwolić huzarom na zbieranie sobie zboża.

Dziedzic Dziedziłowa zaprosił do siebie komitetowych, wrzekomo celem nawiązania rokowań. Gdy chłopi, nie przeczuwając podstępu, przyszli do dworu, Czerkawski kazał ich aresztować, obwiniając ich o napad na dwór (!!). Jednego z aresztowanych ciężko pobito.

Ruscy księża z partyi moskalofilskiej i księża polscy agitują zaciekle przeciw strejkom.

Powiat lwowski.

W powiecie lwowskim w Kamienopolu (własność Krzeczunowicza) wybuchł strejk. Sprowadzono piechotę.

Werbowanie „strejkbrecherów".

Z Lubaczowa donoszą: Od kilku dni uwijają się agenci obszarników z Podola za robotnikami w tut. powiecie i przyrzekają im wielkie wynagrodzenie podczas żniw. Zwerbowani robotnicy tutejsi, dowiedziawszy się o tem, że na Podolu wybuchł strejk — powrócili napowrót do swoich zagród i za żadną cenę odjechać nie chcą. Odważniejsi, jak sami opowiadali wyjechali tam tylko w tym celu, aby się nauczyć strejkować.

Tarnobrzeg, 7 sierpnia. (Tel. „Naprzodu"). W przeciągu ostatnich dni wyekspedyowało biuro pośrednictwa w pracy Zborowskiego 300 ludzi do wschodniej Galicyi. Zborowski dostaje od obszarników po 3 korony od głowy.

Kłamstwa „Przedświtu".

„Przedświt", który na równi z wszystkiemi pismami stańczykowskiemi odgrywa w czasie obecnego strejku rolę posiepaki obszarników i denuncyanta, zasypuje swych czytelników najfantastyczniejszemi bredniami, zamieścił w numerze z 1 bm. nikczemną denuncyacyę, iż w Lisowcach (powiat zaleszczycki) „podburzał" chłopów sędzia Bociurkow, iż starał się przeszkodzić zawarciu ugody i że dopiero interwencya radcy namiestnictwa Piwockiego w Tłustem skłoniła Bociurkę do ustąpienia.

Otóż denuncyacya ta jest wierutnym fałszem, wylęgłym w policyjnych mózgach redaktorów „Przedświtu", o czem świadczy następujące sprostowanie samego dzierżawcy dóbr w Lisowcach:

„Lisowce, 3 sierpnia. Odnośnie do notatki, umieszczonej w szacownem piśmie z dnia 1 bm., a tyczącej się zachowania radcy Bociurkowa, poczuwam się do obowiązku, jako najbliżej interesowany w tej sprawie, do następującego wyjaśnienia: Radca Bociurkow przybył do Lisowiec w dniu 23 lipca na moją prośbę, gdyż znając popularność jego między ludem, sam go o interwencyę prosiłem. Do ugody wprawdzie nie przyszło, gdyż ostatecznie żądanie strejkujących, 9-ty snop lub 70 ct. wynagrodzenia dziennego, wydało mi się za wysokiem, muszę jednak uznać najlepsze chęci p. radcy Bociurkowa. M. Zajączkowski, dzierżawca dóbr Lisowce"...

Denuncyanci z „Przedświtu", przyłapani na kłamstwie, usiłują z kwaśnemi minami podawać w wątpliwość prawdziwość tego sprostowania.

„Przedświt" widocznie wierzy w bezgraniczną naiwność swych czytelników. Żaden bowiem rozumny człowiek nie uwierzy w to, by sam obszarnik stawał po stronie agitatorów, „podburzających" chłopów przeciw dworowi.

Ale od denuncyantów stańczykowskich logiki przecież wymagać nie można.

Kłamstwa urzędowe.

Lwów, 7 sierpnia. O strejkach rolnych donosi c. k. biuro korespondencyjne: W pow. czortkowskim ludność już znacznie się uspokoiła. W Tustanowie, Uchowcach, Świdowej i Szwajkowcach przystąpiono do pracy. Strejk można uważać w powiecie prawie za ukończony. W niektórych gminach wycofano już asystencyę wojskową.

W pow. husiatyńskim strejkują jeszcze gminy Myszkowce, Wasylkowce, Kopyczyńce(?), Kociubińce (?). (Według naszych wiadomości strejki w Kopyczyńcach i Kociubińcach zostały ukończone. Przyp. red.). Natomiast w Probuźnie i Kotówce ugoda w toku.

W pow. złoczowskim strejki powstały na nowo w gminach Mateniów, w Krasnosielcach, Kudobińcach, Kudynowcu, Rykowie i Żukowie. Strejkujący zachowują się spokojnie. W okolicy Krasnego, w gminach, w których dotychczas strejkowano, przyszła już do skutku ugoda, a jedynie w Skniłowie, Olszance i Pietryczach, miejscowi robotnicy na obszarach dworskich nie chcą pracować, nie przeszkadzają jednak w pracy obcym.

W pow. trembowelskim przyszła już do skutku ugoda w Darachowie i w Brykuli.

W pow. brodzkim wybuchł częściowy strejk w Toporowie.

W pow. kamioneckim strejk ciągle się rozszerza. Strejk wybuchł w Czanyżu, gdzie strejkujący obrzucili kamieniami wracających od pracy na łanach dworskich robotników, sprowadzonych z Toporowa. Dwóch robotników z Toporowa skaleczono. Wczoraj włościanie, uzbrojeni w sierpy, siekiery i kosy, ustawili się rano na granicy wsi, nie dopuszczając robotników obcych, poczem krążyli gromadami po wsi, odgrażając się pracującym i tłukąc szyby (?!). Do Czanyża wysłano asystencyę wojskową.

Strejk ustał w Spasie i Tadaniu. W Spasie aresztowano ośmiu „ekscedentów" i odstawiono do sądu powiatowego.

W pow. podhajeckim w Szwejkowie przytrzymano z powodu „podburzania" (!) słuchacza praw Włodzimierza Wojnarowskiego i odstawiono go do sądu. Strejk panuje w powiecie tym tylko na folwarku Podbrykula.

Z sali sądowej.

Józef Jarosz skarży. Wczoraj odbył się przed sądem powiatowym karnym w Krakowie przeciw redakcyi „Naprzodu" proces o obrazę czci, wskutek skargi „publicysty" Józefa Jarosza Rychtera.

P. Rychter czuł się dotkniętym na czci dlatego, że w drukowanych notatkach „Naprzodu" nazwano go gratyfikantem policyi, złodziejem literackim, figurantem z rynsztoku, pieczeniarzem itd. Bronił redakcyi dr. Heski, Rozprawę prowadził sędzia Rybarski. Sędzia po przeprowadzonej rozprawie wydał wyrok uwalniający.

Listy z kraju.

Ottynia, 6 sierpnia.

Niebezpieczeństwo pożarów.

Po raz trzeci w ciągu czterech zaledwie miesięcy nawiedza Ottynię pożar, rozniecony wśród gęsto obok siebie stojących, słomą krytych budynków. I tylko tej szczęśliwej okoliczności, iż w danej chwili nie było silniejszego wiatru, zawdzięczać należy, że pożar nie przybrał wielkich rozmiarów i nie zrządził ogromnych spustoszeń. Inaczej Ottynia uległaby już kilkakrotnie zupełnemu zniszczeniu. Mimo ustawicznych zażaleń, publicznie podnoszonych, mimo ciągłych nawoływań, nic dotychczas nie zrobiono w tym kierunku, jakby odnośne władze, interesujące się nadmiernie każdym bardziej stanowczym, energicznym i obywatelskim ruchem mieszkańca powiatu, nie miały pojęcia o niebezpieczeństwie, wiszącem ciągle nad mieniem, a nawet życiem mieszkańców, i nie widziały zupełnej apatyi i niedołęstwa gminy, nie spełniającej swoich obowiązków.

Jeszcze z wczesną wiosną tego roku ochotnicza straż pożarna w Ottynii wniosła podanie do odnośnych władz na ręce związku krajowego, przedstawiając gwałtowną potrzebę zastosowania w gminie obowiązującej ustawy o policyi ogniowej. Obecnie pora letnia ma się już ku końcowi, a prośba do władz o „łaskawe" polecenie wykonania obowiązującej i z wszech miar pożytecznej ustawy, mającej na celu ochronę dobytku ludności przed zniszczeniem, spoczywa nadal w pyłach zapomnienia, wzorem większości administracyjnych praw gminnych naszych wiosek i miasteczek z kilkotysięczną ludnością. Dzieje się to zwłaszcza wówczas, gdy na czele gminy stoi człowiek nieudolny, będący powolnem narzędziem w rękach potentatów powiatowych. Charakterystyczny przykład tego mieliśmy podczas wyborów do parlamentu, sejmu i rady gminnej. Dlatego o stosowanie obowiązującej ustawy trzeba prosić i walczyć.

Z literatury i sztuki.

Z teatru. Wystawiona onegdaj poraz pierwszy operetka Straussa „Simpliciusz", różni się od tego rodzaju utworów poważniejszym zakrojem, miejscami nawet operowym, do czego przyczynia się z bogatego obrazu 30-letniej wojny ubogo wykrojone libretto, chociaż mniej bezsensowne, aniżeli to pospolicie bywa. Jak wszystkie utwory Straussa, operetka posiada kilka nowych i ładnych walców i polek, których też publiczność z przyjemnością słuchała. Pod względem kompozycyjnym zaliczyć można „Simpliciusza" do najbardziej udałych i wdzięcznych operetek Straussa, którą też trupa lwowska przedstawiła z wielką starannością, z pomocą bogatej i efektownej wystawy. Główną zasługą trupy jest wyborny ansambl solowy i zbiorowy, który jest właśnie źródłem tegoro cznego powodzenia. Pod względem wokalnym i pod względem gry scenicznej najbardziej wyróżniły się pp. Łopatyńska i Kasprowiczowa, którym publiczność nie szczędziła zasłużonych objawów uznania. Tak samo na uznanie zasługują pp. Kliszewska i Porecka, która z wielkim wdziękiem i swobodą odtworzyła rolę tytułową. Do powodzenia całości przyczynili się pp. Malawski i Paszkowski, zaś p. Okoński zwraca na siebie swoją starannością w grze i i śpiewie powszechną uwagę. Żywioł komiczny nie ma w składzie personalu godnych przedstawicieli. Miłem urozmaiceniem operetki były tańce, z gracyą wykonane przez pp. Staszko i Lachs.

Przedstawienie operowe „Żydówki" odbędzie się w środę 13 bm. w teatrze krakowskim na dochód członków chóru teatru lwowskiego. W przedstawieniu wezmą udział pierwszorzędne siły artystyczne, sprowadzone umyśnie w tym celu do Krakowa, mianowicie p. Matylda Roll, pp. Recht, Jeromin i inni.

Dodajemy, że przedstawienie odbędzie się bez żadnych skróceń; odegraną będzie cała partytura. Mimo znacznych nakładów nie będą ceny miejsc podwyższone. Publiczność krakowska, która ma tak rzadko sposobność słuchania opery, pospieszy zapewne tłumnie w przyszłą środę do teatru.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 8 sierpnia. 1857. Początek wojny Anglii z Chinami. — 1884. Stracenie anarchisty Stellmachera w Wiedniu. — 1888. Pogrzeb Eudesa, generała Komuny. — 1895. Międzynarodowy kongres tkaczy w Genewie — 1897. Zamordowanie hiszpańskiego prezydenta ministrów Canovasa — 1900. Międzynarodowy kongres studentów w Paryżu.

Operetka lwowska w teatrze miejskim w Krakowie.

Piątek: Po raz siódmy „Piękna z Nowego Jorku", amerykańska operetka w 3 aktach a 5 odsłonach Gustawa Kerkera.

Sobota: Po raz pierwszy „Jaś i Małgosia", bajka czarodziejska w 3 aktach Humperdincka.

Z dniem 17 sierpnia kończą się przedstawienia operetki lwowskiej w Krakowie.

Teatr ludowy w Krakowie.

Sobota: „Dom waryatów", krotochwila w 3 aktach przerobiona przez Śliwińskiego.

Niedziela: „Dom waryatów".

W sprawie studenta z Rosyi, aresztowanego na granicy prusko-rosyjskiej w Mysłowicach, interweniował adwokat krakowski dr. Oberländer i zgłosił w sądzie mysłowickim swoje zastępstwo. Student nazywa się Jan Kalajew. Był on słuchaczem uniw. lwowskiego. Obecnie siedzi w więzieniu śledczem dlatego, że znaleziono przy nim dzieło Ludwika Kulczyckiego o anarchizmie i kilka wydawnictw polskiej partyi socyalistycznej, między innemi Majówkę. Broszury te odesłał sędzia śledczy Drobnik do przetłómaczenia na niemieckie do Bytomia, a do tego czasu przebywać będzie Kalajew w więzieniu mysłowickiem. Rozprawa główna odbędzie się przed sądem w Bytomiu. Po wyroku, względnie po odsiedzeniu kary, zajmie się Kalajewem policya pruska. Czy będzie wydanym władzom rosyjskim, niewiadomo jeszcze.

Do czego dochodzi bezczelność najemnych pismaków obszarników galicyjskich, o tem świadczy następująca notatka lwowskiego „Przedświtu":

„Sądy wobec agitatorów. Aresztowany za podburzanie do strejku syn ks. gr. kat. Teodor Zarzycki, został przez sąd brzeżański skazany na 10 koron grzywny. Śledztwo przeprowadzono w ciągu dwóch dni, poczem wyrok zapadł. Niebywały pospiech i niebywała uczciwość! Taki pan, szybko wypuszczony, może dalej broić, bo kara dziesięciu koron, od agitacyi go nie wstrzyma".

Pismak z „Przedświtu" chciałby zatem ni mniej, ni więcej, jak tylko zrobić z sędziów szlacheckich siepaczy. Oczywiście „Przedświtowi" wolno napadać na sędziów za to, że sądzą wedle sumienia i wedle ustawy i nie nadużywają swej władzy. Stwierdzamy, że „Przedświt" robi sędziemu zarzut „niebywałej uczciwości". Obszarnicy woleliby widocznie, żeby sędziowie nie grzeszyli uczciwością.

Komitet doraźnej pomocy dla powodzian, delegowany z łona tut. „Czytelni dla kobiet", po zarządzeniu odpowiedniej akcyi, celem uzyskania funduszów na poratowanie dotniętych tegorocznym wylewem Wisły, zdołał po dzień 19 lipca b. r. zebrać następujące kwoty, a mianowicie: ze stołów na plantacyach m., w parku dra Jordana, oraz z kwesty w dniu uroczystości grunwaldzkiej pod gmachem „Sokoła" 318·07 K; z puszek rozmieszczonych po domach handlowych, od firm: Laberschka 19·13, Hawełki 5·54, Zygadłowicza 5·36, Suskiego 5·15, J. Fischera i sp. 4·85, Malika 4·—, Michalika 3·56, Birtusa 2·84, Jawornickiego 1·20, Wencla —·53; z listy p. Władysława Jarosza z Podgórza 13·70. Razem 383·93 K.

O dalsze datki odwołuje się komitet z gorącą prośbą, gdyż według zbadania stanu rzeczy na miejscu, panuje między powodzianami wielka nędza.

Rozbój w „Kółku chrześcijańskiem". Z Oświęcimia donoszą nam: Gospodarz „Kółka chrześcijańskiego" w Babicach, Franciszek Kajłoch, w dziwny nieco sposób zwykł przyjmować ludzi, którzy przychodzą do „Kółka". Zazwyczaj konsumenci wychodzą z gościnnego „Kółka chrześcijańskiego" tęgo pobici, wnoszone zaś przeciw Kajłochowi skargi nie odnoszą należytego skutku, gdyż Kajłoch nie został dotychczas pociągnięty do odpowiedzialności sądowej.

Ostatnią awanturę wywołał Kajłoch w ubiegłą niedzielę, kiedy do „Kółka chrześcijańskiego" wstąpił na szklankę piwa Józef Malicki. Gospodarz „Kółka", wraz z swoim krewnym Janem Kajłochem, oraz niejakim Łachetą, bez powodu wszczęli z Malickim bójkę. Napastnicy, uzbrojeni w siekacze, noże i ciężarki od wagi, do tego stopnia pobili i poranili Malickiego, iż tenże do dzisiejszego dnia nie odzyskał przytomności. W środę 6 bm. przybyła w tej sprawie komisya do Babic i zarządziła przewiezienie pobitego do szpitala św. Łazarza w Krakowie. Winni dotąd nie zostali aresztowani.

Z Lubienia donoszą nam: Sezon kąpielowy jest u nas w całej pełni. W tutejszym zakładzie kąpielowym bawi znaczna ilość osób nietylko z Galicyi lecz i z zagranicy. Pożar, który tu zniszczył 15 budynków mieszkalnych i znaczną część zabudowań gospodarskich, nie przyprawiłby gospodarzy o tak wielkie straty, gdyby towarzystwa asekuracyjne rychlej wysyłały delegatów, celem likwidowania szkód.

Maltretowanie więźniów w Pradze. Czeski nasz organ bratni „Pravo lidu", doniósł przed kilku dniami, że pewien ślusarz, aresztowany przez agenta policyjnego, a zarazem właściciela domu publicznego (w Pradze agenci policyjni są z reguły właścicielami domów publicznych) został na strażnicy policyjnej strasznie pobity przez owego agenta, nazwiskiem Nosek. Wskutek tego artykuliku wdrożono przeciw brutalnemu agentowi dochodzenia, których rezultat dyrekcya policyi podała do wiadomości redakcyi „Prava lidu" w następującem piśmie:

„Odnośnie do zamieszczonej w numerze 211 „Prava lidu“ notatki o aferze ślusarza Franciszka Skalnika podaję Panom do wiadomości, że Józef Nosek, który na wspomnianym ślusarzu dopuścił się gwałtownych czynów, został aresztowany dzisiaj przed południem i będzie wydany sądowi. Równocześnie zamknięto tolerowany dom publiczny jego żony Katarzyny Nosek. — *Krikava*, c. k. radca dworu i dyrektor policyi. W Pradze, 2 sierpnia 1902 roku“.

Chór robotniczy. W piątek o godz. ½8 wieczór próba chóru. Zaprasza się członków do licznego udziału.

Posiedzenie rady miejskiej, zwołane na czwartek, zostało odroczone z powodu przewidywanego braku kompletu.

Restauracya wieży Maryackiej. Wczoraj rano odbyło się posiedzenie komisyi, złożonej z pp. r m. Beringera, konserwatora dra Tomkowicza, dyrektora budownictwa miejskiego Wdowiszewskiego, starszego inspektora budownictwa dra Zubrzyckiego i budowniczego Grabowskiego w sprawie zbadania bezpieczeństwa wieży Maryackiej.

Postanowiono przedstawić sekcyi I. następujące uchwały: Komisya uważa za konieczne: 1) przystąpić do natychmiastowej restauracyi wieży; 2) przystąpić do bezzwłocznego naprawiania murów górnego ośmioboku; 3) upoważnić urząd budownictwa miejskiego do zamówienia cegły i ciosu o wymiarach średniowiecznych; 4) uważa za niezbędne, aby prezydent miasta p. Friedlein wyjednał u rady miasta na roboty restauracyjne tymczasowy kredyt w wysokości 10.000 K; wreszcie wzywa, aby sekcya wybrała osobną komisyę dla dozorowania przebiegu restauracyi.

Sekcya ekonomiczna rady miejskiej pod przewodnictwem radcy p. Rottera, przyjęła na wczorajszem posiedzeniu powyższe wnioski i wybrała komisyę, złożoną z pp. Beringera, St. Drozdowskiego, Sarego i dra Tomkowicza, dla doglądania przebiegu robót.

Na tem samem posiedzeniu sekcyi, obok innych wniosków, uchwalono kredyt na pokrycie Sukiennic nowym dachem.

Z POLA WALKI.

Powiat złoczowski.

Do „Diła“ donoszą: Sekretarz starostwa złoczowskiego, Słonecki, objeżdża strejkujące wsi i agituje przeciw strejkom. Dnia 2 b. m. przybył do Harbuzowa i przemawiał w ten sposób do chłopów: „Hrabia wam nic nie podwyższy, oto już ja się postaram! Macie przykład, jak stało się w Przepilnikach. Panowie podwyższyli zapłatę, a ja przyjechałem i kazałem ugodę cofnąć! Idźcie do pana hrabiego, przeproście go i niech będzie tak, jak przedtem bywało!“ Świadkami tej rozmowy są Hryćko Świta, Sydorko Mykołów i kilku jeszcze gospodarzy, którzy każdej chwili mogą potwierdzić słowa Słoneckiego.

Tenże sam Słonecki w publicznym lokalu przy świadkach mówił tak:

Skonfiskowano.

Następnie chwalił się, iż porozsyłał żandarmów po cerkwiach, by ci uważali, czy księża ruscy nie będą co mówić o strejku, a w danym razie, by mu donosili, a on takiego księdza natychmiast przyaresztuje. Wreszcie odgrażał się akademikowi Dąbrowskiemu, krzycząc, że go uwięzi, a akta jego odeśle do Złoczowa w tym celu, by Dąbrowski dłużej sobie posiedział (!), bo on „tego filozofa musi nauczyć rozumu!“ Wszystkie powyższe fakta mogą stwierdzić pod przysięgą liczni świadkowie.

Tyle „Diło“ na podstawie zeznań świadków. Ciekawi jesteśmy, jak wobec tego prowokatora zachowa się przełożona władza.

Krwawa szarża huzarów.

Onegdaj zgłosiło się do redakcyi „Diła“ kilku włościan z Jaktorowa i w ten sposób opisali krwawe zajścia w Jaktorowie, w powiecie przemyślańskim:

Strejk w Jaktorowie rozpoczął się przed tygodniem. We wsi panował zupełny spokój. W czwartek popołudniu zjechał do wsi starosta Winiarski, zwołał chłopów i rozpoczął z nimi „rokowania“. Gdy chłopi postawili swe warunki, Winiarski począł krzyczeć:

Skonfiskowano.

Na drugi dzień chłopi wysłali do dworu delegatów, sami szli powoli z tyłu za nimi. Dziedzic wyszedł na drogę, a delegat Tomko Anklewicz przedstawił mu żądania strejkujących. Rozpoczęły się rokowania, którym chłopi stojąc opodal około 30 kroków, milcząco się przysłuchiwali.

Skonfiskowano.

„Duch naszego czasu buntuje się przeciw fundamentom starej ustawy prasowej.

Publicznie prowadzona dyskusya przedstawia się jako naturalne wyładowanie zapatrywań i zamiarów, które robi mniej złego, niż wszelkie tajemne nagromadzenie lub tłumienie przekonań i dążności.

Konfiskaty bardziej podburzają nastrój publiczny, niżby to zdołała większa część skonfiskowanych artykułów. Konfiskaty nie są lekarstwem na niewygodne przekonania, a jeżeli się mnożą, wywołują pozór samowoli“. *Dr. Körber*

w motywach do nowej ustawy prasowej.

Ranni śmiertelnie są: Franko Skoczylas i Iwan Stećko (porąbane głowy); nie ma nadziei utrzymania ich przy życiu; zostali porąbani w chwili, gdy schowali się pod płoty.

Ciężko ranni: Michał Pawłowski (w głowę), starzec Kuźma Łuciw (w głowę), Andruch Magrel (w rękę), Fedko Ruczkowski (w rękę), Oleksa Rybak (w kolano), Andruch Kucharski (potratowany). Prócz tego mnóstwo kobiet i dzieci jest rannych.

Ks. Zubrzycki, miejscowy proboszcz, przyszedł zaraz na miejsce szarży wyspowiadać rannych. Skoczylasa już nie wyspowiadał, bo ten stracił przytomność.

W całej wsi płacz i wzburzenie z powodu szarży. Huzarzy patrolują po wsi.

Masowe aresztowania.

Lwów, 7 sierpnia. (Tel. „Naprzodu“). Do tutejszego sądu karnego przywieziono dziś na 4 furach pod eskortą wojska i żandarmeryi, 12 chłopów z Kamienopola (powiat lwowski) za rzekomy „gwałt publiczny“.

W Spasie (pow. kamionecki) aresztowano 8 chłopów za udział w strejku.

Złoczów, 7 sierpnia. (Tel. „Naprzodu“). W tutejszym powiecie aresztowano nauczyciela ludowego, Kruckiego, za wrzekome „podburzanie“ chłopów.

Zjazd obszarników.

Buczacz, 7 sierpnia. (Tel. „Naprzodu“). Zwołany tu przez posła Gniewosza zjazd obszarników z całego powiatu wypadł bardzo słabo, gdyż z zaproszonych większa część nie przybyła.

Mimo, że początek zjazdu zapowiedziano na godz. 11 przed południem, zjazdu nie można było otworzyć nawet około godz. 1 w południe, a to z powodu braku uczestników.

Ruch wśród chłopów na Podolu rosyjskiem.

Lwów, 7 sierpnia. (Tel. „Naprzodu“). „Przegląd“, powołując się na rzekomo wiarygodne źródło, donosi, iż wśród chłopów na Podolu zakordonowem w pasie nadgranicznym „pojawiła się taka sama agitacya, jak w Galicyi“ — tylko tajna. Władze rosyjskie czynią już teraz usiłowania, by ruch ów stłumić w zarodku. Z Kamieńca podolskiego wydelegowany został do tej funkcyi pułkownik żandarmeryi, który objeżdża wszystkie gminy na pograniczu.

Zarządził on wiele rewizyj, które miały wykazać, że „jedna i ta sama ręka“ kieruje agitacyą w Galicyi i za kordonem.

W Zielonej, wsi położonej tuż nad granicą galicyjską, znaleziono w czasie rewizyi znaczny zapas broszur; aresztowano przytem kilku włościan. Wspomniany wyżej pułkownik, zwołał wójtów i komisarzy włościańskich z całej okolicy i oświadczył im, iż czyni ich osobiście odpowiedzialnymi za wszelkie „ekscesy“, jakichby chłopi dopuścili się na gruntach dworskich.

Telegraf i telefon.

Straszna katastrofa w Jaworznie.

Jaworzno, 6 sierpnia. (Tel. „Naprzodu“). Dnia 4 bm. o godzinie 1 w nocy nastąpiła na szybie Rudolfa eksplozya 5 kotłów parowych, skutkiem której zginęło 5 osób. Nadto odstawiono do szpitala dwie osoby ciężko ranne. Lekarze wątpią, czy uda się im utrzymać je przy życiu. Przyczyną katastrofy był brak dozoru kotłów parowych ze strony powołanych do tego czynników.

Skutkiem eksplozyi przestały funkcyonować pompy parowe, a w następstwie tego zalała woda cały szyb Rudolfa. 500 górników skazanych zostało przez to na przymusowe bezrobocie. Naprawa kotłów potrwa 4 miesiące.

Celem odpływu wody zarządzono sztuczne połączenie z szybem Fryderyk August. Na miejsce wypadku zjechał z Krakowa starszy komisarz górniczy Zarański.

Inwestycye w Zakopanem.

Zakopane, 7 sierpnia. Rada gminna na wczorajszem posiedzeniu przyjęła gwarancyę sejmu, udzieloną pożyczce inwestycyjnej Zakopanego. Uchwalono nowe ważne postanowienia budowlane. Referował dr. Chramiec. Przedłożył on również wniosek, uznający potrzebę budowy wodociągu. Po długiej dyskusyi rada odesłała wniosek do sekcyi z żądaniem przedłożenia planów i kosztorysów wodociągu, kanalizacyi i oświetlenia.

Nadanie prawa publiczności.

Wiedeń, 7 sierpnia. „Wiener Ztg“ ogłasza. Minister wyznań i oświaty nadał następującym szkołom prywatnym prawo publiczności: męskim szkołom ludowym fundacyi bar. Hirscha w Bojanie, Zabłotowie i Delatynie, oraz 1 klasowej szkole ewangielickiej ludowej w Grabowcach.

Strejki w Tryeście.

Tryest, 7 sierpnia. Strejk w odlewarni Tomasza Holta został wczoraj wieczorem zakończony. Firma odwołała zamierzone zniżenie płac. Dziś zostanie robota na nowo podjętą.

Zjazdy monarchów.

Rewel, 7 sierpnia. O godz. 8·30 zbliżał się yacht „Hohenzollern“ z cesarzem Wilhelmem do portu. Car Mikołaj wyjechał naprzeciw na „Standardzie“. Po oddaniu zwykłych salw powitalnych zagrała kapela na yachcie rosyjskim hymn niemiecki, a na niemieckim hymn rosyjski, poczem car zaprosił cesarza Wilhelma na swój okręt, poczem okręt rosyjski wywiesił flagi obu mocarstw i podążył do Rewla.

Petersburg, 7 sierpnia. „Nowoje Wremja“ widzą w obecności kanclerza Rzeszy hr. Bülowa podczas zjazdu monarchów w Rewlu dowód na to, że na pokładach obu cesarskich yachtów mają być omawiane ważne sprawy polityczne. Powszechnie jest wiadomem, że celem polityki rosyjskiej, do którego Rosya dąży w porozumieniu ze sprzymierzoną z nią Francyą, jest praca około utrzymania pokoju światowego.

Do tego wzniosłego celu dążą także inne państwa, a między niemi i Niemcy, których władca wielokrotnie w swych mowach podniósł, że wszystkie jego niezmordowane troski około zwiększenia armii swego kraju są tylko środkiem do zapewnienia pokoju. „Nowoje Wremja“ wskazują dalej na różnice w zapatrywaniach na sprawy ekonomiczne, istniejące pomiędzy rządem rosyjskim a niemieckim i podnosi, że usunięcie kwestyj spornych, dotyczących taryfy cłowej, jest w wysokiem stopniu pożądanem.

Taryfa cłowa.

Berlin, 7 sierpnia. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi dla taryfy cłowej oświadczył hr. Posadovsky, że obrady nad taryfą cłową przyczyniają się do poznania ludzi, skoro są tacy, którzy wyznają zasady wolnego handlu, a potajemnie starają się uzyskać cła prohibicyjne dla swoich specyalnych produkcyj. Produkcya miedzi nie pokrywa ani ⅓ zapotrzebowania, cła więc szkodziłyby niemieckiemu przemysłowi elektro-technicznemu, który ma w świecie pierwszeństwo.

Przy pozycyi 946 „Zabawki dziecinne“ socyaliści postawili następujący dodatek: Ordery, chociażby były nadawane przez panujących, mają być według materyału, z jakiego są sporządzone, bez względu na wagę, w każdym jednak razie nie niżej nad 1000 marek, oclone.

Przewodniczący odpiera ten wniosek jako „niedopuszczalny“. Po dłuższej dyskusyi formalnej większość komisyi oświadczyła się przeciw obradom nad tym wnioskiem. Wobec tego socyaliści postawili go jako osobną pozycyę 947.

W ciągu obrad hr. Posadovsky oświadczył, że zastępcy rządu w dyskusyi nad tym wnioskiem, obrażającym uczucia monarchiczne, nie wezmą udziału.

Następne posiedzenie dziś.

Klerykali wobec sztuki.

Monachium, 7 sierpnia. Izba posłów odrzuciła głosami centrum przeciw innym stronnictwom kredyty na cele sztuk pięknych, które zostały na nowo wstawione przez Izbę wyższą. Wobec tego kredyty te są już stanowczo odrzucone.

Obraza majestatu w liście prywatnym.

Monachium, 7 sierpnia. Wydawca czasopisma „Stimmen der Gegenwart“ pisał w marcu b. r. rozprawę o utworach poety Fryderyka Benza w Monachium. W prywatnej korespondencyi listowej, która przy tem się wywiązała, skrytykował Benz znaną mowę cesarza Wilhelma o artystach. Policya brunszwicka skonfiskowała przypadkowo te listy i obecnie prokuratorya w Monachium wniosła przeciw Benzowi skargę o obrazę majestatu, popełnioną w liście prywatnym (!).

Nowa katastrofa.

Wenecya, 7 sierpnia. Z dzwonnicy kościoła Santo Stefano spadają kamienie. Runięcie wieży zdaje się być nieuchronnem. Domy przyległe delożowano. Górna część wieży zostanie rozebraną.

Zamknięcie szkół klerykalnych.

Mende, 7 sierpnia. Wczoraj zamknięto 10 szkół kongregacyjnych w Lozère bez żadnych zajść. Tylko w Aumont przyszło do starcia, przyczem dwie osoby zostały poranione.

Paryż, 7 sierpnia. Kilka dzienników ogłasza okólnik politycznego sekretaryatu ks. Orleańskiego, wzywający komitety rojalistyczne do energicznej walki, celem wywalczenia „wolności nauki“ i otwarcia napowrót zamkniętych szkół kongregacyjnych.

Paryż, 7 sierpnia. Według nadeszłych doniesień, ma być jeszcze tylko w trzech departamentach dekret co do zamknięcia szkół kongregacyjnych przeprowadzony, a mianowicie: w Côtes du Nord, Morbihan i Finistère.

Chamberg, 7 sierpnia. Komisarz policyi opieczętował tu bramy szkoły kongregacyjnej. Markiz Costa-Beauregard zaprotestował przeciw temu postępowaniu i usunął pieczęcie urzędowe.

Koch o eksperymencie dra Garnaulta.

Paryż, 7 sierpnia. „Figaro“ ogłasza interwiew jednego ze swych redaktorów z drem Kochem w Berlinie. Według zdania prof. Kocha, nie można uważać doświadczeń dra Gernaulta za naukowe. Koch stoi przy swem twierdzeniu, że zarażenie się tuberkułą bydlęcą nie pociąga za sobą poważnych następstw i nie może być przeniesione zapomocą mleka na ludzi.

Przesilenie gabinetowe w Hiszpanii.

Madryt, 7 sierpnia. Wiadomość, że minister prezydent Sagasta zamierza ustąpić, omawiają tu żywo. Niektóre dzienniki wskazują na Moreta, jako na domniemanego następcę.

Przyjazd Krügera.

Haaga, 7 sierpnia. Prezydent Krüger przybył tu z Utrechtu i był przyjęty przez Wolmaransa. Na drodze zgromadził się wielki tłum, który utworzył szpaler, którym następnie przejechał Krüger, udając się do Scheweningen. Stan Steina jest zadowalniający.

Słaby wylew Nilu.

Kair, 7 sierpnia. Biuro Reutera donosi, że generalny dyrektor departamentu oświadczył w rozmowie, że wobec nizkiego wezbrania Nilu prawdopodobnie będzie w tym roku najniższy zalew, jaki pamiętają, niższy, niż w r. 1899. Wówczas 200.000 akrów ziemi pozostało niezalanych i wskutek tego uwolniono je od podatku.

Sprawy chińskie.

Pekin, 7 sierpnia. Biuro Reutera donosi: Wskutek protestów posłów obcych mocarstw z powodu stosunków panujących w Szeczwan wydano edykt, mocą którego wicekról i kilku niższych urzędników zostało usuniętych.

SKŁADKI.

Komisya cennikowa robotników budowlanych we Lwowie ogłasza dalszy ciąg składek na strejk i ofiary strejku. Wykazano w numerze 206 „Naprzodu“ dochody po dzień 26 lipca b. r. Dalsze składki od 27 lipca: Z list tow. Kormana z kościoła św. Antoniego 2·40, tow. Szeliga —·50, tow. Plichal 1·90, tow. cieśle od Jarosiewicza 1·90, tow. Rajski z budowy Cybulskiego 5·84, tow. Macheńko Jędrzej 3·50, tow. Leszczyński 1·80, tow. Niklewicz —·20, tow. Stepko 4·04, tow. Tomaszek 2·50, tow. Karambowski 3·94, tow. Derwicki 5·32, tow. Kołaga 3·25, tow. Szymański 2·70, tow. Michał Witkowski 1·40, tow. Michał Bruśniak 1·20, tow. Krzyżanoski Szczepan z listy kolejowej 13·77, tow. Eichelberg 3·70, tow. Jurkowski Leopold 7·96, tow. Stefski 1·40, tow. Plichal 2·10, tow. Pajtak 4·30, tow. Steperkiewicz 2·10, tow. Szymański 4·66, tow. Szuster 8·3[illegible], tow. Jan Tomaszek 3·20, tow. Stepko Józef 2·6[illegible], tow. Saniuta —·80, tow. Jan Kołaga 4·70, tow. Korman z budowy kaplicy św. Antoniego 1·20, tow. Krzyżanoski 7·75, tow. Karambowski 2·50. Po dzień 4 sierpnia razem 1.714 K 24 h.

Wydatki od 26 maja do 4 sierpnia b. r.: Zasiłki pieniężne strejkującym 1.132 K 3 h. Zasiłki aresztowanym i ich rodzinom 299 K 40 h. Koszta zgromadzeń, ogłoszeń, druku i różne drobne wydatki 157 K 86 h. Razem wydano 1.589 K 29 h.

Pozostaje gotówką w kasie 124 K 95 h.

Oprócz wykazanych składek otrzymał komitet w czasie strejku datki w naturze, a to od Tow. piekarzy ze Lwowa chleba kilkaset bochenków, z młyna „Maryi Helenny“ worek mąki, p. Tohm 100 boch. chleba, p. Agid 100 boch. chleba i wielu innych bezimiennych ofiarodawców nadesłało chleb, mąkę, cukier, herbatę i papierosy.

Wszystkim Szanownym Ofiarodawcom i Towarzyszom składa komisya serdeczne publiczne podziękowanie.

Lwów, dnia 5 sierpnia 1902 r.

Bruśniak Michał. *Korman Jan.*
Zelaszkiewicz Kornel.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Baczność! Kolejarze z Krakowa i okolicy! We wtorek dnia 19 sierpnia odbędzie się w Krakowie publiczne zgromadzenie z porządkiem dziennym: Sprawozdanie członków zarządu Kasy chorych kolei cesarza Ferdynanda. Referenci: tow. Eibenschütz i Himmelreich z Wiednia. Czas i miejsce zgromadzenia będzie ogłoszone plakatami.

Baczność! Kolejarze ze Stanisławowa i okolicy. W niedzielę 17 sierpnia odbędzie się w Stanisławowie publiczne zgromadzenie. Na porządku dziennym: 1) Kolejarze a fundusz prowizyjny. 2) Organizacya.

Jasło. W niedzielę 10 sierpnia o godz. 4 po południu odbędzie się w Jaśle publiczne zgromadzenie ludowe. O liczny udział w zgromadzeniu uprasza towarzyszów komitet partyi socyalno-demokratycznej.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada).

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie, Grodzka 62. (Telefon 412).